

GŁOS SENIORA



Göran Wahlenberg (1780–1851). Mija 200 lat od jego badań w Tatrach (1813) i publikacji „Flora Carpatorum Principalium” (Göttingen 1814), najwybitniejszego dzieła w tatrańskiej literaturze naukowej całego XIX wieku.

Kania i Latocha, s. 206 Siuty) – bez szczegółów egzekucji, nawet bez dat, z których dwie możemy uzupełnić z własnego wojennego dziennika: Adolf Kania 11 sierpnia, Franciszek Latocha 14 sierpnia 1943. Długiej liście ofiar polskich nie towarzyszy rachunek strat wroga – szkoda, że tej luki autor nie spróbował wypełnić drogą własnych badań. Brak nam też wartościującej analizy działań „Szaroty” – oceny sukcesów wojskowych, których raczej nie było, i psychologicznych, które były bardzo poważne: strach padł na okupantów ale także na Podhalan, którzy do końca wojny zachowali lęk nie tylko przed Niemcami ale i – zwłaszcza na Skalnym Podhalu – przed... ludźmi z lasu. Z Tatr odnotowana jest tylko jedna akcja: 20 września nieudany atak na dom wczasowy policji w budynku schroniska na Polanie Chochołowskiej. W sumie wstrząsająca lektura, książki nie da się czytać bez emocji i uczucia grozy. A przecież z niemieckich zbrodniarzy tylko Mazurkiewicz został za te czyny skazany i stracony. Kary uniknął nawet – sądzony w r. 1965 za inne sprawy – główny ówczesny oprawca Podhala, od 1 lipca 1943 szef zakopiańskiego gestapo, Arnold Sehmisch.

Józef Nyka

NIUSY OD RUDAWA

● 150 lat temu, 6 marca 1864, 5-osobowy zespół rzemieślników z Bad Schandau, prowadzony przez Gustava Trögera, dokonał wejścia na ok. 100-metrową turnię Falkenstein w Elbsandsteingebirge. Datę tę przyjmuje się za początek sportowego wspinania w Saskiej Szwajcarii. Droga wejścia, *Turnerweg* (trudności III), została uprzednio przygotowana, w gładkiej skale wykuto nawet stopnie. Obecnie na Falkenstein prowadzi 120 dróg. Wśród ich autorów są m.in. Oscar Schuster, Oliver Perry-Smith, Dietrich Hasse, Bernd Arnold i Thomas Willenberg. Do tego ostatniego należy przejście w 1999 r. najwyższej wycenionej drogi, *No cheating stone please* (XIIb). ● 27 stycznia 2014 r. wskutek upadku na sali wspinaczkowej w Boulder w CO zmarł w wieku 63 lat amerykański wspinacz Mark Hesse. Miał w dorobku wiele nowych dróg, w tym dwie hakówki A4 na Diamond na Longs Peak (1973 i 1974), wielkie drogi na pd.-wsch. ścianie Mount Asgard na Ziemi Baffina (1976) oraz w stylu alpejskim pn.-wsch. filarem na Kangtega (6779 m) w Nepalu w 1986. Wyróżniany był za działalność społeczną, m.in. nagrodą AAC. Jego biogram znajduje się w tomie VI WEGA (s. 331). Tytułem korekty podajmy prawidłową datę urodzenia: 7 IX 1950, Colorado Springs. ● 13 marca 2014 w trakcie samotnego przejścia drogi *Jöri Bardill* na Filarze Freney śmierć poniósł Marco Anghileri (41), włoski wspinacz z Lecco, znawca Dolomitów i Grigne. W swym wykazie miał on wiele premier zimowych w Dolomitach, w tym samotnych, jak np. I przejście solowe zimą drogi Solledera na Civetcio (14–18 I 2000). W r. 2010 w ciągu doby przebiegł 6 dróg Cassina (Medale, Costanza, Palma, Carbonari, Cavallo i Eghen). ● W dniach 9–12 marca 2014 Czesi Pavel Vrtík i Jan Straka poprowadzili nową drogę na pn.-wsch. ścianie Les Droïtes. *Le vol du dragon* ma 1200 m długości, trudności do M7+ i A2. To już druga droga czeska na tej ścianie, spośród ogółem 9 najwyższych wyceniona. Tymczasem w Kolorado Josh Wharton i Czech Stanislav Vrba ustanowili 14 marca nowy rekord przejścia zimą ściany Diamond na Longs Peak: 10 godzin i 17 minut od auta do auta. Wspinali się drogami *North Chimney I* i *D7*. Stanislav czyli Standa to nasz dobry znajomy. Wspinął się z Mackiem Ciesielskim, Jackiem Czyżem i innymi Polakami, ma żonę Polkę.

Rudaw Janowicz

W PARU SŁOWACH

● Ustaliliśmy już termin spotkania nad Morskim Okiem: od 30 maja do 1 czerwca. Z „Pokutnikami” musimy powrócić do Doliny Będkowskiej i zorganizować nasz zlot w oparciu o „Brandysa”. Wszyscy zgadzają się na spotkanie w dni powszednie, we weekendy jest tam niestety zbyt tłoczno. Myślmy o połączeniu spotkania z imieniami Staszka Biela (8–9 maja). (*Barbara Morawska-Nowak*) ● W „Gazecie Wyborczej” z 28 lutego 2014 ukazał się nekrolog mówiący, że 22 lutego zmarła w wieku 106 lat Ewa Cichy z domu Smulikowska, nauczycielka z zawodu, „znakomita taterniczka i narciarka, do końca młoda duchem”. Jeśli zmarła była rzeczywiście taterniczką, byłaby absolutną nestorką naszego sportu. ● Alpejska prasa odnotowuje 100-lecie pierwszej wielkiej katastrofy lawinowo-narciarskiej. 4 marca 1914 na Ortlerze (3899 m) lawina zgarnęła część wojskowego kursu narciarskiego. 15 żołnierzy poniosło śmierć, 5 wydobyło się spod śniegu, w tym ppor. Gaidoli. Wypadek wywołał głośną burzę prasową. ● W dniu 6 marca zmarła Anne, od 46 lat żona Andrzeja Nowackiego. Sama się nie wspiniała, ale tkwiła w środowisku wspinaczkowym i szczerze kochała góry. Z Andrzejem wędrowała po górach Europy, Ameryki, Azji, szczególnie lubili oboje Góry Kaskadowe. Do Andrzeja kierujemy słowa współczucia. ● Jako główne wydarzenie sezonu wiosennego w Himalajach 2014 zapowiada się projekt nowej drogi pn. ścianą Kangchendzöngi (8586 m). Zespół tworzą alpinści z aktualnej himalajskiej czołówki – Kazach Denis Urubko, Bask Alex Txikon i Polak Adam Bielecki.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klaudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201403.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne na stronie: <www.nyka.home.pl>.

WIERCHU, TY WIERCHU LODOWY

W pierwszych dekadach XIX stulecia spośród wszystkich tatrańskich szczytów szerzej znane były tylko Łomnica i Krywań. O równie często odwiedzanym Sławkowskim mówiło się mało, popularne później Rysy dopiero czekały na odkrycie. Od r. 1838 było wiadomo, że Tatry kulminują w Gierlach – wcześniej (choć w druku też dużo później) prymat należał na ogół do Łomnicy. „Na ogół”, gdyż jednośmi co do tego nie było. Göran Wahlenberg w r. 1813 podważył jej pierwszeństwo, wskazał jednak nie na Gierlach, lecz na pobliski Lodowy. Eisthalerspitze, Szczyt Lodowej Doliny – mało kto o nim wtedy słyszał. Potężny masyw tej góry był „twarzą” zwrócony ku Polsce, natomiast od węgierskiej strony tkwił w głębszym szeregu i nie rzucał się w oczy. Na Spiszu tylko koziarze, zbieracze ziół i tropiciele skarbów wiedzieli, że zbiega się w nim tajemnicze „7 Rygli”, a u podnóża skrzą się Doliny Lodowe, pod białą śniegów kryjące ezoteryczne bogactwa.

Gęsi, Lodowy, Czarny, Kolbak. Mimo alpejskiej prezencji, szczyt długo czekał na stałe imię. Na panoramie Georga Buchholtza mł. (1717–19) pojawia się jako „Mons anserinus der Gänsrich vel die Gäns”. Panorama Hacqueta (1793) ukazuje „Szedem Regli” i „Wielki Kolba” jako dwa osobne szczyty. Podobnie widzi Lodowy na swej rycinie Staszic (1804): „8. Koliba wielki. 9. Rygle Koliba.” W dziele Genersicha (1807) mamy na s. 187 „Eisthal-Thurm czyli ten szczyt, który zbiera w sobie 7 Rygli”, zaś na s. 194 „schwarze See-Thurm” (Turnię Czarnej Stawy). Patrząc ze szczytu (spod szczytu?) Łomnicy, Genersich pisze (s. 149): „Grań (Grod) zmierza do Schwarz-See-Spitze, podobnej do grubej wieży, do której przypiera 7 Rygli, a mianowicie rygle czyli góry: Kahlbacher, Gründner, Schwarz-See, Eisthal-See, Pflock-See, Roth-See und Weiß-See. Zbiegają one ku swoim stawom.” Gustav Hartlaub dociera w r. 1835 „do stóp Eisthaler Spitze czyli, jak się też słyszy, schwarzen Seethurms” („Bremer Sonntagsblatt” 27 IX 1857 s. 305). Obecna nazwę Lodowego ostatecznie utrwalił Wahlenberg, który usłyszał ją w r. 1813 od spiskich przewodników: „Ab Eisthalerspitze versus Fünfsee descendunt verae glacies (Gletscher)” – pisze na s. 53. Węgrzy zmadziaryzowali nazwę w Jég-völgyi-csúcs, Polacy oderwali ją od Dolin Lodowych, czyniąc „lodowym” sam szczyt. Ludwik Pietrusiński (1845) używa nazwy niemieckiej, ale wnosi też jej spolszczenie: „Lodowata *Eisthaler-Spitze*” (s. 478). Jak wynika z różnych zapisów, Eisthaler Spitze i Schwarz-See-Spitze miały rodowód spiski, polscy góralie znali szczyt pod mianem Kolbacha, Kolbaka lub Kolby. Hacquet i Staszic rysowali swe panoramy znad Nowego Targu, zapisali więc nazwy usłyszane po naszej stronie. Hacquet w tekście części IV (1796 s. 158) mówi o „górach Wilki Kolba und Szedum-regli”. Zatrudniony w Jaworzynie Wilhelm Richter, zżyty z polskimi góralami, w r. 1844 używa nazwy podwójnej „der Gipfel der Kolba oder des Eisthaler-Thurms” (s. 420). Podobnie czyni Franz Dénes, urodzony w r. 1845 w Trybszu, opisując „pracą ku niebu Eisthaler Spitze (...), którą kiedyś jurgowscy kłusownicy nazwali *Velki Kolba* (Großer Kohl-bachberg)” (Jahrbuch des UKV 1880 s. 273). Jedni góralie mówili Wielki Kolba (od postury), inni Mały (od Doliny Małego Kolbachu u jego stóp). O tym, jak mgliste były to pojęcia, wspominał ks. Wojciech Grzegorzek, który w sierpniu 1852 r. dociekał nazw w Jaworzynie. Zdziwił się, że nikt

tam nie słyshał o Szczycie Łomnickim – Lomnitzer Spitze. „Później dowiedzieliśmy się, że szczyty Lomnitzer i Eisthaler nazywane są przez koziarzy wielkim i małym Kahlbachem, ale ich gadki są tak mętne, że dopiero z opisu można wywnioskować, które szczyty należy rozumieć pod nazwami wielki i mały Kahlbach” (OeBW 1853, s. 269).

Problem wysokości. W literaturze Lodowy zaistniał szerzej od drugiej dekady XIX wieku, kiedy padło podejrzenie, że jest wyższy od Łomnicy, czyli według ówczesnej wiedzy najwyższy w Tatrach. Jak już wiemy, wystąpił z tym w r. 1813 Wahlenberg. Gergely (Gregor) Berzeviczy podaje w swych zapiskach, że korzystający z jego gościny Szwed po zejściu z Łomnicy zapewnił go, „iż na północnym zachodzie dostrzegł z góry szczyt wyższy, który miejscowi przewodnicy nazywają Eisthaler-Spitze”. Nie miał przyrządu do mierzenia kątów, więc namierzył się poziomo trzymanym liniałem. Aby potwierdzić swoje spostrzeżenie, postanowił wejść na Lodowy z barometrem, ciekawit go też „lodowiec” Zadniej Dolinki Lodowej. Znalazł się przewodnik, gotów go poprowadzić, niestety, brak pogody uniemożliwił wycieczki. Zaintrygowany uwagą Wahlenberga, również sam Berzeviczy myślał o wejściu na Lodowy, ale od lata 1814 aż do r. 1817 nie było po temu warunków. Koziarzy wypytował o „lodowce Lodowego”, im jednak łód kojarzył się tylko ze stawkiem po północnej stronie, stałe zamrożonym i dlatego nazywanym Zmarzłym (byłby to dzisiejszy Żabi Staw Jaworowy, choć raczej mogło chodzić o Stawek Lodowy). Kiedy ok. 1820 r. Berzeviczy pisał swe mało znane wspomnienia, zdrowie nie pozwalało mu już na wysokie wędrówki, do problemu lodowców w Tatrach odniósł się więc teoretycznie, stanowczo negując ich istnienie (prawdziwe lodowce znał z Alp). Ale sprawa wysokości nie dawała mu spokoju. Znalazł punkt na gościńcu z Nowej Wsi Spiskiej (Igló), skąd widział Lodowy razem z Łomnicą. Długo badał je wzrokiem. Wydawały mu się jednakowo wysokie, ponieważ jednak Lodowy był względem Łomnicy cofnięty o pół mili (faktycznie 2 km), zgodnie z prawami perspektywy powinien być od niej wyższy. Rozstrzygnięcie przyniósł rok 1838, kiedy Ludwig Greiner zmierzył „geometrycznie” konkurujące szczyty. Jego wyniki brzmiały: Gierlach 8,285 stóp wied., Łomnica 8,235, wyniosłość sąsiednia (dziś Durny) 8,205, Lodowy 8,140. Ale wiadomość o zmianie prymatu rozchodziła się latami, pojawiła się nawet błędna informacja, że według pomiarów Greinera to nie Gierlach lecz Lodowy jest królem Tatr, co – jak rozповідаł przewodnik Jakob Lux – miał rzekomo przyznać sam Greiner.

Pierwsi na szczycie. Pierwszym znanym z nazwiska zdobywcą Lodowego był 170 lat temu irlandzki alpinista i uczonec, John Ball, ok. 30 sierpnia 1843 r. Towarzyszyli mu Wilhelm Richter, jakiś węgierski malarz i góral jako tragarz. Do zespołu należał też głośny geograf niemiecki, prof. Carl Ritter, wycofał się jednak i 2 września informował z Kieżmarku brata o swoich wrażeniach z Tatr, m.in. „z Eisthaler Thurm, który dotąd pozostawał niezdobyty (również ja go nie zdobyłem)”. Po szczegóły wejścia Balla kierujemy Czytelników do „Głosu Seniora” 2/1993, 11/1996 i 7/1998, gdzie prostowaliśmy rozpowszechnione w naszych publikacjach fałszywe związane z tym historycznym wyczynem. W „Wierchach” 75 (2009) ukazał się obszerny artykuł na ten temat pióra Andrzeja Górskiego. W połowie XIX w. krążyły wieści o wcześniejszych wejściach góralskich strzelców na Lodowy. „Wierchy” na s. 163 z niewiarą wzmiankują te pogłoski. Tymczasem mamy na ten temat przekaz Zejsznera od raczej wiarygodnego Jonka Budza z Jurgowa, zwanego Kasynym lub Łysym. W artykule „Spiż” z r. 1854 („Bibl. Warszawska” s. 8) Zejszner pisze: „Wielki szwedzki botanik Wahlenberg, który tę część gór najdokładniej rozpoznawał, uważa, że Lodowata (Eistaler Spitze) wyższą jest od szczytu Łomnickiego, a tém samém najwyższą w Tatrach. Przewodnicy opowiadali mu, że nie jest dostępną; tymczasem tak nie jest w istocie. Odważny strzelec na dzikie kozy Kasin Jonek z Jaworyny opowiadał mi, że nieraz był na szczycie Lodowatej, a nawet, że wstęp od strony północnej nie jest tak trudnym.” Na s. 11 dodaje on: „Od Czarnego stawu wznosi się stromo Lodowata i tędy wstępuje się na jej szczyt.” To, że Jonek znał północne flanki Lodowego potwierdza w r. 1863 Friedrich Fuchs (s. 307). Andrzej Górski jest też sceptyczny co do polskości „mitycznych myśliwych z Jurgowa”. Niestety. Z wcale nie mitycznym Jonkiem Budzem stykało się wielu Polaków i nikt nie miał zastrzeżeń co do jego narodowości. Zejsznerowi podyktował on kilka piosenek w czystej, wolnej od słowakizmów polskiej gwarze góralskiej. Jako drugi na Lodowym pojawił się w r. 1845 zespół Eduarda Blasyego, potem zaczęto notować dalsze.

2 Listę pierwszych 15 wejść na Lodowy – od Balla poczynając – zestawiał Franz Dénes w Jahrbuch des UKV 1880 (s. 297–298). U Witolda H. Paryskiego w t. 18 „Tatr Wysokich” wykaz obejmuje 20 wejść, ma też jednak istotne braki, jak zresztą wszystkie w Tatrach próby rejestracji

wczesnych wejść na szczyty, których iluzoryczną wartość sygnalizowaliśmy nie jeden raz. Podobnie było przecież z Łomnicą, z Krywaniem, z Gierlachem, z Kieżmarskim, nawet z naszą Świnicą. Ale to już temat na inną okazję i może na łamy poważniejsze od „Głosu Seniora”. Józef Nyka

NANGA PARBAT

Żaden 8-tysięcznik nie opierał się przed utratą zimowej dziewiczości tak skutecznie, jak ona. W ciągu 26 lat atakowało ją w zimie bez powodzenia 21 wypraw. Bronią szczytu są jego trudności ale także – może przede wszystkim – jego położenie geograficzne i niestabilne warunki pogodowe. W tym sezonie w lutym na placu boju zostały 3 małe zespoły. W dniach 6–9 lutego na drodze Schella dwie dwójki ruszyły do natarcia, nie zdołały jednak wyjść ponad obóz II (6200 m). Zachęceni prognozą, 12 lutego drugi atak przypuścili Tomek Mackiewicz i Paweł Dunaj, a wkrótce po nich także Włoch Simone Moro i Niemiec David Göttler. I tym razem nie doszli wysoko: 15 lutego jedni i drudzy byli już z powrotem w bazie. W tym czasie na flance Diamir czekał solista z Włoch, Daniele Nardi, który aklimatyzował się na Genalo Peak – z zamiarem wejścia Żebrem Mummery’ego. 20 lutego nastąpiła poprawa pogody. Mackiewicz ruszył z bazy w piątek 21, w wtorek 25 poszli za nim Dunaj i Teler. Moro z Göttlerem wyszli następnego dnia. 1 marca Mackiewicz i Göttler dotarli do wysokości 7200 m, pogoda szybko położyła jednak kres i tej próbie. Moro z towarzyszami i Nardi spakowali manatki, zdeterminowani Polacy postanowili pozostać. Wykorzystując poprawę warunków, 8 marca Dunaj i Obrycki znów ruszyli w górę, by przetorować drogę dwójce szturmowej. Na wysokości 5000 m zgaręła ich lawina. Spadli 400 m, szczęśliwie żywi, choć z obrażeniami, szczególnie Dunaj. Teler i Mackiewicz z 2 Pakistańczykami zorganizowali akcję ratunkową. Trwała ona 12 godzin, a uczestniczyli w niej także wieśniacy z najbliższego osiedla. Chmury uniemożliwiły przylot helikoptera, rannych zniesiono więc do Tarashing i jeepami przewieziono pod opiekę lekarzy w szpitalu w Skardu. Wydarzenie to dowiodło raz jeszcze, że w zimowych Himalajach czwórka jest zespołem minimalnym.

ALASKA ZIMĄ

W dniach 1 i 2 marca 2014 Brad Farra, John Friehe i Jason Stuckey dokonali pierwszego zimowego przejścia pn.-zach. grani (*French Ridge*) Mount Huntington (3731 m) na Alasce. Przejście tej liczącej 2100 m grani zajęło im 30 godzin. Większość terenu pokonali wspinając się jednocześnie, z sztywnej asekuracji skorzystali tylko na kilku stromszych wyciągach (80°). Było to dopiero trzecie wejście zimą na ten piękny piramidalny szczyt. Wszystkie trzy odbyły się w marcu: Jed Brown i Colin Haley w 2007 oraz Friehe i Stuckey w 2011, jedni i drudzy drogą West Face Couloir (1000 m, V, 85°). Jedyne polskie wejście na Mount Huntington, dokonane drogą harwardzką (*Harvard Route*, 1000 m, VI 5.9 A2, 70°), należy do Michała Kasprowicza, Dawida Sysaka i Rafała Zajęca (18–20 IV 2013). Bardzo dobrą monografię ściany, napisaną przez Claya Wadmana, opublikował na stronach 30–47 „Alpinist” nr 20 (2007). Warto pamiętać, że większość szczytów na Alasce nie ma dotąd wejść zimowych.

Rudaw Janowicz

PIERWSI PARTYZANCI POD TATRAMI

Zbigniewa Sikory „Krwawy ślad. Nieznani bohaterowie Podhala” to nowy ważny tytuł w bibliotece historycznej Podtatrza. Treścią książki (Zakopane 2014, s. 455) jest półroczna działalność oddziału leśnego AK Wojciecha Bolesława Duszy „Szaroty”. W odróżnieniu od późniejszych etnicznie „mieszanych” formacji, jak np. 1. PSP, pluton „Szaroty” był jednostką niemal czysto góralską. Niemcy zareagowali na wolnościowy zryw bestialskimi represjami, pamiętamy masakry Skalnego Podhala w październiku i grudniu 1943 roku. Autor książki oparł się m.in. na relacjach świadków, zebranych tuż po wojnie i w latach 1970–78 przez urzędy PRL (MO, prokuraturę). Jak ustala (s. 433), ofiarami tych zbrodni padło wtedy 96 górali, góralek i dzieci, 17 zesłano do obozów. Przeróżające liczby, zupełnie niewspółmierne do skali działań „Szaroty”, który Niemców ostrzeż nie nękał, uwagę skupiając na likwidacji kolaborantów i działaczy „Góralenvolku”. Na s. 125 czytamy (za Dawidem Golikiem), że oddział mógł wykonać „nawet 22 wyroki śmierci”. Tu jednak dochodzimy do słabszej strony książki. O ile bowiem dokumentacja martyrologiczna – polski „krwawy ślad” – została po wojnie starannie zebrana, o tyle operacyjną stroną oddziału nikt się nie zajął i autor stanął wobec braku źródeł. Z osób uśmierconych wymienia tylko trzy (s. 134 3